Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 9 Lwów, sobota 13 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wróżbici na front!

Jest źle. Co więcej, jest coraz gorzej!

Stwierdzają to nieubłaganie niedające się niczem zaprzeczyć, ani nawet złagodzić fakta:

Deficyt budżetowy rośnie;

„Opieszałych" subskrybentów pożyczki państwowej przybywa;

Ilość zamarłych warsztatów pracy rośnie;

Armja bezrobotnych z każdym dniem coraz większa;

Poziom płac i zarobków stale spada;

Spada ciągle konsumcja nawet artykułów codziennego spożycia;

Coraz więcej ludzi obdartych i bez butów;

Rośnie cyfra samobójstw i innych aktów rozpaczy ludzi nie znajdujących warunków dla dalszego życia;

Litanja przejawów pogłębiającego się w dalszym ciągu kryzysu jest coraz obfitsza, nie sposób ich tutaj wszystkich wyliczyć.

Zapewnieniom różnych „wodzów", że osiągnęliśmy już „dno" kryzysu, że „obecna nędza się ustabilizowała", że widzą już swym dalekosiężnym i wnikliwym wzrokiem „oznaki poprawy i świetlanej przyszłości", tym zapewnieniom poprostu już nikt nie wierzy. Nie wierzy też znękana ludność, aby zalecane z urzędu bezczynne „trwanie na posterunku" i dalsza cierpliwość mogły do czegoś dobrego doprowadzić.

Wobec tego beznadziejnego dla obozu decydującego stanu rzeczy, prasa sanacyjna wpadła na „szczęśliwy" pomysł sięgnięcia po pomoc sił zpoza kuli ziemskiej. Dlatego szpalty prasy prorządowej są przepełnione przepowiedniami różnych sławnych wróżek, psychopatów i umiejących czytać z gwiazd...

Szczególnie „największy" i najkrzykliwszy organ „IKC", po wyczerpaniu wszystkich mniej lub więcej logicznych możliwości ludzkich, sięgnął do wróżbitów, jako jedynej deski ratunku i ich „horoskopami na r. 1934" karmi swych nieszczęśliwych czytelników od kilku tygodni.

Otóż wedle tych „jasnowidzących" rok 1934 dla Polski ma być dobry. „Polska zbliża się do dobrobytu" — brzmi przepowiednia jakiegoś angielskiego astrologa. „Nowy Rok przyniesie Polsce dużo zmian i nieoczekiwanie szybką pomyślną ekspanzję". Horoskop Piłsudskiego — powiada „wybitny wróżbita niemiecki" — wskazuje na bliskie czyny doniosłej wagi o charakterze wojskowym, organizacyjnym. Zatem 1934 czekają go pewne sukcesy".

A ponieważ i „u góry" czytanie z kart (kabała) odgrywa niepośledną rolę, obywatele polscy mogą być spokojni. Wszystko się dobrze skończy — powiadają wróżbici, a tym chyba wierzyć trzeba...

Szkoda tylko, że tymczasem jest coraz gorzej.

Podziękowanie

Tow. Mieczysław Mastek, więzień brzeski, składa wszystkim towarzyszom i przyjaciołom serdeczne podziękowanie za pamięć i pozdrowienia, nadesłane do więzienia.

Pierwszy etap walki o konstytucję

Czwartkowe posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej rzuciło światło na historję i przyszłość tworu pp. Cara i Paschalskiego. Dyskusja — wbrew przepowiedniom — była dwustronna: przemawiali przeciwnicy i zwolennicy projektu — właściwie projektu jeszcze niema, są tylko zarysy, wedle których można już osądzić, jakim ma być przyszły ustrój wedle koncepcji sanacyjnej.

Wszyscy przedstawiciele opozycji tak polskiej jak i ukraińskiej narodowości byli zgodni co do tego, że to, z czego ma wyróść nowa konstytucja, nie nadaje się do dyskusji. Jeżeli p. prezes Sławek w swej odpowiedzi twierdzi, jakoby insynuowanie jego partji chęci petryfikacji swych rządów zapomocą nowej konstytucji nie zasługuje na odpowiedź, która byłaby poniżej jego godności — to mimo to stwierdzić należy całkiem objektywnie, że tak właściwie rzecz się ma: nowa konstytucja byłaby utrwaleniem obecnego systemu, byłaby odebraniem na długie lata narodowi udziału i wpływu na sprawy państwowe, które stałyby się domeną i przywilejem kliki.

Dlaczego właściwie sanacja i jej wyraz sejmowy: BB z tym celem się kryją, trudno pojąć. Wszak opinja już miała dość czasu i okazji przyzwyczaić się do takich wyczynów sanacyjnych, które — co do swej gruboskórności — pozostają w tyle poza formą zmiany konstytucji, która przecież już od lat nie jest tem, czem wedle ducha i litery być powinna. Jednc tylko wybory z listopada 1930 rzuciły taki cień na oblicze polityczne sanacji, że jeszcze trochę czarnej farby nie zaciemni rzetelnego jego tonu — czarnego na czarnem.

Co tu zresztą mówić o godności i tym podobnych akcesorjach, w których pewnym ludziom absolutnie nie jest do twarzy, kiedy cała rozwijająca się przed oczyma społeczeństwa robota jest otwartą próbą siły, jest wyzwaniem rzuconem całemu uświadomionemu społeczeństwu, jest walką z najlepszą jego częścią. Czy sanacja krępowała się kiedykolwiek i czemkolwiek, gdy chodziło o przeprowadzenie rzeczy zdolnych do utrwalenia jej systemu? Były wszak wypadki, że siłą próbowano — a także wykonywano — stłumić głos opozycji, mimo że w danym momencie ona była jeszcze większością.

Nie ulega kwestji, że sanacja — o ile ktoś stojący nad nią nie rozkaże inaczej — będzie usiłowała za wszelką cenę zrealizować swój plan w tej czy następnej sesji. Jakiemi metodami to ma się stać, poucza przykład posła Duro. Sanacja woła i zapewnia, że „idealnym" jej celem jest ostateczne pogrzebanie partyjnictwa. Można na to powiedzieć: pogrzebać jedno partyjnictwo, aby na jego miejsce stworzyć nowe. Przecież wróble na dachu mówią o tem, jak wygląda wewnątrz i jak usiłują przedstawić na zewnątrz „jedność", „zgodę" itd. panujące — wedle starej terminologji — w obozie marszałka Piłsudskiego. Tyle zawiści osobistych, jak w tym rzekomo bezpartyjnym bloku, nie było i niema w żadnem ugrupowaniu poprostu dlatego, że żadne niema i nie miało tylu posad do rozdzielenia — stąd szalona rywalizacja i wzajemne podstawianie sobie nogi przy współubieganiu się o lepsze zaopatrzenie.

Z przeprowadzonej pierwszej dyskusji wynika jasno, że sanacja, nie mając rzeczowych argumentów ani nie mając za sobą opinji, będzie mimo to forsowała swój projekt na mocy wyłącznie tylko siły głosów, które się za kulisami zbiera do kupy. Ma to być ukoronowanie — czy tylko w obrazowem znaczeniu? — dzieła rozpoczętego w maju 1926 a prowadzonego etapami poprzez czyny i postępki, których nazywanie po imieniu jest zbyteczne, gdyż wszyscy je znają. Czekają nas ciężkie walki dla odparowania zamachu i jeszcze cięższe, już zarysowane, jeżeli zamach się uda. Ale historja uczy, że naród nie ginie mimo złej konstytucji a nawet zupełnego jej braku — daje to okazję i możność walczenia a tylko w walce i przez walkę naród dochodzi do swych praw. Żaden system, a były silniejsze niż panujący obecnie u nas, nie jest wieczny; żadne wzmacnianie jego podstaw paragrafami nie uchroniło go jeszcze od upadku, gdy lud tego chciał.

Choroba jakby na zawołanie

We czwartek — na pierwszem po ferjach posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej — miał być referowany budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Rozumie się, że referentem był, jak wogóle wszystkich działów budżetu, poseł BB, p. Walewski. Komisja się zebrała, ale referenta nie było — zachorował. Wobec tego stracono przedpołudnie na niczem i dopiero popołudniu wzięto się do innego działu.

Znane są, nietyle w medycynie ile w polityce, choroby dyplomatyczne, ale „choroba referenta" jest nowością i Polska mogłaby na ten wynalazek wziąć patent. Co to za przyjemna rzecz zachorować akurat wtedy, gdy minister jest na polowaniu a należało się spodziewać różnych może niedyskretnych zapytań, na które ani referent ani wydelegowany urzędnik nie mogliby udzielić odpowiedzi. Najprostszy tedy sposób — udaremnić obrady i odłożyć je na lepsze czasy tj. może na wtedy, gdy inne ważniejsze sprawy pozwolą zapomnieć, że nic o polityce zagranicznej nie wiemy. Bo też ciekawość nie na miejscu — jak można mięszać się do spraw, które są wyłączną domeną kilku ludzi o tak szerokich widocznie horyzontach, że profani nie są godni ich oglądać.

Referentowi życzymy rychłego powrotu do zdrowia, taksamo jak p. Beckowi szczęśliwego powrotu z Genewy. Może po ziszczeniu się tych życzeń obaj panowie raczą coś powiedzieć, o ile — sami będą wiedzieli.

Mniejszości narodowe wobec zmiany konstytucji

ZAJMUJĄ STANOWISKO NEGATYWNE

„Polonia" donosi: Reprezentanci wszystkich mniejszości narodowych w Sejmie z kołem żydowskiem włącznie uzgodnili swój pogląd na projekt BB w sprawie zmiany konstytucji. Są oni zwolennikami najdalej rozwiniętej idei parlamentaryzmu, uważają bowiem, że trybuna parlamentarna daje jedyną możliwość obrony praw mniejszości. Projekt BB trybunę tę bardzo ścieśnia, w szczególności o tem, aby do Senatu wszedł z wyborów jakiś przedstawiciel mniejszości mowy być nie może wobec koncepcji elitarnej, co najwyżej mógłby on znaleźć się pośród nominatów. Wobec tego kluby mniejszościowe zajmują w stosunku do projektu BB stanowisko negatywne, które znajdzie wyraz na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej. — Odpowiednią deklarację złoży prawdopodobnie w imieniu wszystkich klubów mniejszościowych jeden z dwóch posłów ukraińskich, zasiadających w komisji, gdyż żydzi, Niemcy i Białorusini nie mają w niej przedstawicielstwa.

—ooo—

Jeszcze o problemie „warstw pośrednich"

„Warstwy pośrednie" i rola proletarjatu

W **„Robotniku"** z 4 stycznia b. r. tow. **Niedziałkowski** umieścił pod wspólnym tytułem **„Problem warstw pośrednich"** mój artykuł i swoje na ten temat uwagi. W uwagach swych tow. **Niedziałkowski** w części merytorycznej, akcentuje rolę proletarjatu, jako awangardy klas rewolucyjnych, zaś w części formalnej wytyka mi szereg rzekomych błędów logicznych.

I jedno i drugie wymaga wyjaśnienia. Nie wiem, co chciał powiedzieć tow. **Niedziałkowski** stwierdzając, że myśl **moja o niebezpieczeństwie zmajoryzowania psychicznego proletarjatu przez warstwy średnie,** rozwinięta dalej, prowadzi do tezy, że „kapitalizm może upaść nie na rzecz Socjalizmu, lecz na rzecz jakiegoś odmiennego ustroju". — Nie wchodząc w to, przyznaję, że istotnie tak myślę. Niema takiej nauki, — którąby swoje tezy uważała za bezwzględnie pewne, tembardziej więc nie zawadzi ostrożność, o ile prawdziwość danych tez jest tylko **prawdopodobna**. Według mnie, sprawa przedstawia się w ten sposób, że upadek kapitalizmu **może** być wykorzystany przez proletarjat dla przebudowy ustroju na taki, który będzie służył jego interesom. Ale to zależy więcej od proletarjatu i jego awangardy — partji politycznej — niż od praw i sił rozwoju społeczno - gospodarczego. Gdybyśmy nawet stanęli na stanowisku, że wykorzystanie przez proletarjat upadku kapitalizmu dla wprowadzenia ustroju socjalistycznego jest zdeterminowane warunkami bytu proletarjatu, — to zawsze pozostanie jeszcze otwartą kwestją: czy proletarjat zdoła w odpowiednio krótkim czasie zdać sobie sprawę z sytuacji i swoich możliwości w danym momencie dziejowym! Bo, o ile nie, to w tym właśnie momencie może przyjść coś, co nie będzie ani socjalizmem, ani kapitalizmem.

Możliwości zwekslowania na ten właśnie tor upadku kapitalizmu upatruję w fakcie, że przeobrażenia gospodarcze, w dzisiejszej zwłaszcza dobie, odbywają się w tempie o wiele szybszem, niż zdolna jest przeobrażać się psychika ludzka. Mamy tu do czynienia jakgdyby z wektorami poruszającemi się z różną szybkością, przyczem wektor poruszający się wolniej, chwilowo jest na przedzie. Chodzi o to, **kto stanie przy hamulcu zatrzymującym ruch:** prawdziwa awangarda proletarjatu, czy jego chwilowy sprzymierzeniec. O ile bowiem w decydującym momencie upadku kapitalizmu, sztuczna awangarda proletarjatu,—sztuczna, bo zmajoryzowana — zatrzyma ruch o kilka sekund zawcześnie, to oblicze świata będzie wyglądało wcale nie tak, jak my, socjaliści, chcielibyśmy je widzieć. To też wcale nie rozprasza wątpliwości zaakcentowanie roli proletarjatu przez tow. **Niedziałkowskiego,** który w ten sposób wraca do punktu wyjścia mego rozumowania i zamyka błędne koło: tow. **Niedziałkowski** twierdzi, że zajęcie przez proletarjat pozycji awangardy zależy od nas samych: ja zaś twierdzę, że stanie się to wówczas, o ile my sami, jako partja, pozostaniemy **sobą,** to znaczy psychicznie nie zostaniemy zmajoryzowani, czyli, że będziemy reprezentowali interesy i psychologję proletarjatu, a nie warstw sprzymierzonych, — a zatem będziemy awangardą klas rewolucyjnych. Mojem zdaniem, utrzymanie się na pozycji awangardy zależy **od nas** nie tylko w sensie jak chce tow. **Niedziałkowski** „naszego rozmachu, naszej zdolności do pracy i do boju" lecz w pierwszym rzędzie od tego, **jakie „warunki objektywne", przygotujemy swoją teraźniejszą działalnością subjektywną na decydujący moment historyczny.**

Niesprzyjającemi „warunkami objektywnemi" można było tłomaczyć się tylko jeden raz. W przyszłości, to co jest modnie dziś nazywać warunkami objektywnemi, **musi być nagięte do subjektywnych potrzeb proletarjatu.**

* *

A teraz parę słów w odpowiedzi na zarzuty natury formalnej. W artykule swoim przyjąłem rozpowszechnioną ostatnio terminologję tego rodzaju, że wszystkie grupy społeczne między burżuazją a proletarjatem, rozumiałem jako **„warstwy średnie".** Włościaństwo więc pozostawało poza nawiasem „warstw średnich" a więc i drobnomieszczaństwa. Jak z tego wynika, zarzut tow. **Niedziałkowskiego,** wymierzony z punktu widzenia marxowskiej analizy, trafia w próżnię. Inaczej rzecz się ma z owem lokowaniem drobnomieszczaństwa „hurtem" na wyższym poziomie życia gospodarczego". Tu ścisłość naukowa istotnie wymagałaby zastosowania sądu szczegółowego, a nie ogólnego. Ale, że to w niczem nie zmieniłoby kwestji, ani wniosków, wypływających z treści artykułu, przeto mogłem sobie pozwolić na owe pozornie „hurtowe" potraktowanie mieszczaństwa. Wydawało mi się przytem, że czytelnik będzie na tyle inteligentnym, że już z cytowanego urywka Planu Pracy Belgijskiej Partji Robotniczej, gdzie się mówi o zapewnieniu korzystania z prawa wolnego lokowania oszczędności oraz o ochronie własności przedsiębiorstw wytwórczych o charakterze niemonopolistycznym, — zrozumie, że nie chodzi mi o „chałupników i pół bezrobotnych majsterków", lecz o nieco zamożniejsze grupy warstw średnich.

I nie zawiodłem się! Zaczynając od pierwszego czytelnika, jakim był redaktor tow. **Niedziałkowski,** a kończąc na robotnikach, z którymi rozmawiałem na ten temat, — wszyscy zrozumieli o jakich grupach drobnomieszczaństwa była mowa.

EDWARD HRYNIEWICZ.

Kilka słów wyjaśnienia

Tow. E. *Hryniewicz* niesłusznie przypuszcza, że chciałem uczynić mu *zarzut,* podkreślając, że „myśl (tow. *Hryniewicza),* rozwinięta dalej, prowadziłaby do tezy, że kapitalizm w jego formach dzisiejszych może upaść nie na rzecz Socjalizmu, ale na rzecz jakiegoś odmiennego ustroju społeczno - gospodarczego".

Wręcz przeciwnie; nigdy nie podzielałem *fatalistycznego* pojmowania teorji materjalizmu dziejowego; w swojej książce: *„Teorja i praktyka Socjalizmu wobec nowych zagadnień",* która wywołała swego czasu dość dużą dyskusję, próbowałem właśnie uzasadnić pogląd o *możliwości* rozmaitych dróg rozwojowych w wyniku załamania się obecnej gospodarki kapitalistycznej, o możliwości — między innemi — rozwoju w kierunku *wstecznym,* wbrew potrzebom i dążeniom proletarjatu.

Tu jesteśmy z tow. *Hryniewiczem* w zupełnej zgodzie.

Mam zato wrażenie, że tow. *Hryniewicz* posuwa swój „woluntaryzm" aż tak daleko, jakgdyby myślał kategorjami utopistów z początków XIX stulecia. Nie sądzę, by *wszelkie* „warunki objektywne" mogły być naginane do „subjektywnych potrzeb proletarjatu". Nasz własny wysiłek wpływa nieraz *w znacznej mierze* na bieg zdarzeń, rola proletarjatu zależy istotnie, jak pisałem, *w znacznej mierze* od tego wysiłku, ale rola nie na księżycu, tylko *w obrębie i w granicach danych konkretnych warunków, które istnieją.* W zastosowaniu do tematu omawianego *fakt,* że kryzys kapitalizmu nastąpił przy zgoła odmiennym *układzie sił społecznych,* niż przewidywano dawniej, *fakt,* że kwestja zaniku rzemiosła i chałupnictwa na rzecz wielkiego przemysłu, drobnej własności chłopskiej na rzecz wielkiej własności obszarniczej na wsi wogóle nie wchodzi w grę, jako problem aktualny, — wszystko to są „warunki objektywne", których nikt nie zdoła „nagiąć" do niczyich „potrzeb subjektywnych".

Gdyby kapitalizm potrafił zaspokoić *dzisiaj* konieczności życiowe miljonowych mas włościaństwa, drobnomieszczaństwa, elementów zdeklasowanych, bezrobotnych, toby sytuacja kapitalizmu była wspaniała, a sytuacja proletarjatu — beznadziejna. Przypuszczenie tego rodzaju jest, naturalnie, nonsensem. Szanse walki bezpośredniej o Socjalizm w naszej epoce dziejowej, przy obecnym układzie sił społecznych powstały właśnie stąd, że owe miljonowe masy znalazły się na pozycji *objektywnie rewolucyjnej* w stosunku do kapitalizmu. Ruch socjalistyczny pragnie ogarnąć, reprezentować, zorganizować całą armię antykapitalistyczną. Tu leży założenie tak zw. *Planu Belgijskiego.* Jeżelibyśmy trwali uporczywie i *konserwatywnie* przy wyłączności proletarjatu w istniejących „warunkach objektywnych", tobyśmy skazywali proletarjat na katastrofę typu klęski niemieckiej.

Rozumiem doskonale, jakie grożą niebezpieczeństwa, jakie wyrastają trudności z samej rzeczywistości, polegającej na tem, że *proletarjat nie jest sam jeden,* jako 99% społeczeństwa wobec szczupłej garstki kapitalistów. Ale tylko *sekta* może „walczyć" z *realnem* życiem, odwracając się do niego plecami. *Ruch masowy* musi twardo stać na *realnej* ziemi.

* *

Dwie drobne uwagi:

1) zrozumiałem pierwszy, poprzedni artykuł tow. *Hryniewicza* w ten sposób, że zalicza on włościaństwo do kategorji drobnomieszczaństwa z tego względu, że tow. *Hryniewicz,* cytując *„Plan Belgijski",* wyliczający i włościan pośród innych „warstw pośrednich", nie zatroszczył się później, gdy pisał już *tylko* o drobnomieszczaństwie, iż pozostawia włościaństwo na uboczu; było to więc nieporozumienie;

2) jeżeli chodzi o samo drobnomieszczaństwo, to istota sprawy polega na tem, że kryzys kapitalizmu zepchnął ogromną większość warstw drobnomieszczańskich na dno nędzy. Przestaje wskutek tego istnieć kwestja, czy te warstwy coś „stracą" na upadku kapitalizmu; i znowuż, gdyby było inaczej, toby drobnomieszczaństwo nie przechodziło na pozycje antykapitalistyczne.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Konstytucja B.B.W.R.

Stanowisko P.P.S. wobec projektu sanacyjnej Konstytucji

W dniu 12 stycznia na posiedzeniu sejmowej Komisji Konstytucyjnej tow. pos. **Kazimierz Czapiński** w imieniu Klubu P. P. S. stwierdził, że przedłożony przez p. Cara elaborat konstytucyjny ma na celu **utrwalenie rządów obecnie rządzącej partji,** a racze **kliki.** W tym celu odpowiednio skonstruowano wszystkie tezy. **Wpływy ludu zostały sprowadzone niemal do zera.** Tymczasem prezes Komisji p. **Makowski** w wywiadzie oświadczył, że zasada demokratyczna w projekcie naruszona nie została. Jeśli weźmiemy opinję zachodu, to np. prof. M. Gecewicz (Paryż) już o poprzednim projekcie B.B. oświadczył, że jest to mieszanina faszyzmu ze staropruskim przedwojennym systemem.

Ażeby przekonać się, jak dalece odsunięto lud od władzy i wpływów, wystarczy podkreślić dwa momenty: 1) jak według nowego projektu uchwala **się ustawy i 2) jak wygląda odpowiedzialność Rządu.** Co się tyczy uchwalania ustaw, to — pomijając **ogromną władzę Prezydenta** — każda ustawa przechodzi przez Senat, złożony z dwóch gatunków mianowańców: w $1/3$ z nominatów Prezydenta, a w $2/3$ z wybrańców „elity" orderowej (a więc też mianowańców). W ten sposób, gdyby nawet w Sejmie okazała się opozycyjna większość, stanie **bezsilna** przed murem władzy Senatu i Prezydenta. Co się tyczy odpowiedzialności Rządu, pomijam już to, że wniosek o nieufność może być postawiony tylko podczas sesji zwyczajnej, a więc w ciągu zaledwie 4 miesięcy w roku. Ale najważniejsze, że ten wniosek musi być uchwalony **także przez Senat,** a więc przez mianowańców. **Czyli, że nigdy uchwalony nie zostanie!**

Pominąć można narazie inne osobliwości, jak podwyższenie cenzusu wieku wyborców do 24 lat; sposób wyborów Prezydenta, **zapewniający decydujący** wpływ „sanacji" zniesienia nietykalności poselskiej; zagadkowy los artykułów o wolności obywatelskiej; **upośledzenie mniejszości narodowych i t. d.**

Nasz stosunek do całej koncepcji jest naturalnie, **bezwzględnie negatywny.** Opinja ludu jest aż nadto znaną. **Uczynimy wszystko, ażeby ten niesłychany projekt unicestwić.** Zwracamy **uwagę** na jedno: „sanacja" zwraca się do ludu i mówi mu dużo **o niebezpieczeństwach międzynarodowych.** A więc lud w każdej chwili może być wezwany do najcięższych ofiar. Tymczasem w tej właśnie chwili odbiera się ludowi wszelkie wpływy i wszelkie polityczne znaczenie: ofiary — tak! prawa — nie! Pozatem „sanacja" utożsamia dwie rzeczy — silny Rząd i silne Państwo; tymczasem wojna światowa pokazała, że silne rządy przegrywają, a silne ludy zwyciężają.

Emerytury i renty robotnicze

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem w odniesieniu do robotników w przemyśle (z pominięciem górników i hutników, dla których przy wyższej składce przewidziane są wyższe świadczenia) przewiduje następujące rodzaje świadczeń w ubezpieczeniu emerytalnem:

1) Rentę inwalidzką (ten punkt obejmuje również emeryturę robotniczą),
2) Rentę wdowią po inwalidzie,
3) Rentę sierocą po inwalidzie,
4) Jednorazowe pośmiertne,
5) Dodatki na dzieci.

Prawa do świadczeń

Prawo do renty inwalidzkiej uzyskuje osoba, która przebyła w ubezpieczeniu 200 tygodni i jest inwalidą. Za inwalidę ustawa uważa tę osobę: 1) która wskutek choroby, ułomności fizycznej lub umysłowej, bądź wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych stanie się niezdolna do zarobienia własną pracą przynajmniej jednej trzeciej tego, co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnem wykształceniu i uzdolnieniu, 2) która ukończyła 65-ty rok życia.

Wysokość świadczeń:

1) Renta inwalidzka składa się z kwoty zasadniczej i kwoty indywidualnej. Wysokość kwoty zasadniczej ustala corocznie rada ministrów na wniosek ministra opieki społecznej; może ona się wahać w granicach 10—16 proc. przeciętnego miesięcznego zarobku tych ubezpieczonych, którym w roku ub. przyznano świadczenia rentowe.

Wysokość renty inwalidzkiej, wdowiej i sierocej w zależności od czasu, przebytego w ubezpieczeniu podaje poniższa tabelka, przyczem zaznaczyć należy, że kwotę indywidualną oblicza się na podstawie przeciętnego miesięcznego zarobku, przyjętego do wymiaru składki; wynosi ona 10 proc. tego zarobku, poczem następuje wzrost, poczynając od 416 tygodni policzalnych do ubezpieczenia. Dla większej przejrzystości kwotę indywidualną i jej wzrost dodano do kwoty zasadniczej, pomimo, że określone przez ustawę wymiary procentowe brać należy od dwóch różnych podstaw.

Rodzaj renty	Wysokość procentowa renty inwalidzkiej po przebyciu w ubezpieczalni				
	200 tyg.	416 tyg.	832 tyg.	1248 tyg.	1872 tyg.
inwalidzka . .	10 —16	20—26	24 —30	32 —38	50 —56
wdowia . . .	5 — 8	10—13	12 —15	16 —19	25 —28
sierota pojed. .	2 — 3,2	4— 5,2	4,8— 6	6,4— 7,6	10 —11,2
sierota podwój. .	3,5— 5,6	7— 9,1	8,4—10,5	11,2—13,3	17,5—19,6

Uwaga: wzrost procentowy w powyższej tabeli liczy się od każdych 52 tygodni.

Renta wdowia wynosi połowę renty inwalidzkiej, renta sieroca zaś jedną piątą renty inwalidzkiej na każde dziecko; dla sierot podwójnych (bez ojca i matki) renta podwyższa się o 15 proc. renty inwalidzkiej. Suma rent poinwalidzkich — wdowy (wdowca) i sierot lub suma rent sierot nie może przekroczyć renty, którą otrzymywał zmarły, lub do której miał prawo.

2) Renta wdowia. Prawo do renty wdowiej poinwalidzkiej, ma wdowa, której mąż w chwili śmierci pobierał rentę, lub też miałby do niej prawo, gdyby stał się inwalidą. Otrzymanie renty wdowiej zależne jest od spełnienia następujących warunków:

a) ukończenia 60-go roku życia,

b) poniżej tego wieku, jeżeli jest niezdolna do zarobkowania.

3) Renta sieroca. Prawo do renty sierocej mają dzieci po ojcu lub matce, jeżeli zmarły ojciec lub matka w chwili śmierci pobierał(a) rentę inwalidzką lub miałby do niej prawo, gdyby stał się inwalidą.

Osoby, pobierające renty inwalidzkie, renty wdowie i sieroce poinwalidzkie, otrzymują następujące roczne dopłaty do rent:

Przy zarobkach tygodniow. stanowi podstawę dla kwoty indywid.	Dopłaty roczne do rent inwal.	wdow.	sieroc.
od 12 zł.	48	39	36
od 12 do 17 zł. . . .	36	30	24
od 17 do 24 zł. . . .	24	24	12
od 24 do 36 zł. . . .	12	12	9

4) Pośmiertne. Rodzinie pozostałej po ubezpieczonym lub pobierającym rentę inwalidzką, należy się w razie jego śmierci jednorazowa zapomoga pośmiertna w wysokości miesięcznego zarobku, na którego podstawie zmarły był ostatnio ubezpieczony, z tem jednak zastrzeżeniem, że zapomoga ta nie może wynosić mniej niż 75 zł.

5) Dodatki na dzieci. Otrzymujący rentę inwalidzką na prawo do dodatku na każde dziecko w wysokości jednej dziesiątej kwoty zasadniczej oraz kwoty indywidualnej bez uwzględnienia jednak jej wzrostu.

Świadczenia dla górników i hutników

w zasadzie są te same co i dla robotników w przemyśle. Różnice polegają na wyższej składce, na określeniu pojęcia inwalidy oraz na wyższych świadczeniach.

Prawo do świadczeń (prawo do renty inwalidzkiej):

1) Za inwalidę uważa się tego, kto z przyczyn, wymienionych w określeniu inwalidy w ubezpieczeniu robotników w przemyśle stanie się niezdolny do zarobkowania własną pracą połowy tego... (jak w ubezpieczeniu robotników przemysłowych) i ponadto przebył 600 tygodni składkowych;

2) Ukończył 60-ty rok życia i przebył w ubezpieczeniu 750 tygodni składkowych.

„Elita“ przez pomyłkę...

„Monitor Polski“ z dnia 9 b. m., podając nową listę udekorowanych „Krzyżem Niepodległości“, doniósł o cofnięciu „Krzyża Niepodległości“ słynnemu p. Nadziei któremu, jak wiadomo, udowodnione zostało szpiegostwo na rzecz Austrji.

„Monitor Polski“ zaznacza, że p. Nadzieja został odznaczony Krzyżem Niepodległości „przez pomyłkę“.

Ponury obraz świata

Mimo licznych konferencyj, ciągłych rozjazdów, wizyt i rozmów polityka świata w ogólności a Europy w szczególności przedstawia ponury i niebezpieczny obraz. Europa żyje obecnie w tymsamym stanie, w jakim żyła przed wojną: w stanie zbrojnego pokoju. Miljonowe armje, pochłaniające miljardy z pracy i majątku narodowego, mają być najlepszą gwarancją pokoju, aż pewnego dnia — jak to było w lecie 1914 — karabiny same wystrzelą i wtedy miljony ludzi i miljardy pieniędzy znowu zamienią się w proch.

W początku lutego będą równe dwa lata od zebrania się wielkiej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Jakie nadzieje świat przywiązywał do tej imprezy, jak już widziano rozbrojone narody pracujące wspólnie nad odbudową gospodarczą! Dziś po dwóch latach sprawa rozbrojenia stoi gorzej niż wtedy. Dziś zamiast o rozbrojeniu mówi się o dozbrojeniu; dziś państwa z Ameryką na czele otwarcie dozbrajają się pod pretekstem, że wobec fiaska konferencji rozbrojeniowej nie czują się dość bezpieczne.

Doszło do tego, że Niemcy, zwyciężone, upokorzone, stojące pod dyktatem militarnym i finansowym — te Niemcy w dodatku rządzone przez awanturników i podpalaczy w najszerszem tego słowa znaczeniu, stają się przedmiotem czułych zabiegów i haniebnych targów. Widzimy przecież, jak Włochy więcej a Anglja mniej idzie im na rękę w przeforsowaniu żądań, zagrażających pokojowi i równowadze, pod pozorem naprawienia krzywdy uwiecznionej w traktatach. Widzimy, jak Francja, wzięta w dwa ognie, zmuszona jest układać się ze siłą, o której jest przekonana, że będzie przeciw niej użyta. Jak można wogóle mówić o pokoju i rozbrojeniu w czasie, gdy pokój jest co kilka dni obwarowywany nowemi umowami i paktami, aby nie runął, rozbrojenie zaś stoi tak, że nawet nietylko pełna konferencja ale nawet jej biuro nie może się zebrać.

Tak stoją rzeczy, gdy narody mają coraz więcej opiekunów a także faktorów. Nikt nie wątpi, że angielscy politycy chcą pokoju, ale dążą do swego celu środkami najgroźniejszemi dla tego celu: chcą dać broń w ręce szalonemu, łudząc się, że będzie ją traktował tylko jako zabawkę. Partnerem „pokojowym“ Anglji są Włochy, których polityka polega na pchaniu się wszędzie, gdzie jest i gdzie niema dla nich miejsca w nadziei, że przecież uda się coś zarobić. A ten zarobek jest w samem swem założeniu groźbą dla pokoju, ponieważ ma dojść do skutku kosztem Francji, która notorycznie nie pozwoli sobie bez oporu niczego zabrać.

Niema co mówić, daleko doszedł świat w dwudziestym roku po wybuchu wielkiej wojny. Jeżeli po wojnie, pod wrażeniem klęsk zadanych przez nią zwyciężonym i zwycięzcom powstało hasło: nigdy więcej wojny, to dziś zagadnienie jest znacznie uproszczone: ustala się już termin wojny w tym czy następnym roku, jakby to było ustalenie np. zaćmienia księżyca czy pojawienia się nowej komety. Widocznie ta żelazna kąpiel z 1914—1918 niedość oczyściła ludzkość z brudów nacjonalizmu i egoizmu — to zresztą jest wszystko jedno — niedość nauczyła ją, że wynik próby siły nigdy nie prowadzi do zamierzonego celu: do zniszczenia przeciwnika raz na zawsze. Dziś zwycięzcy stoją o łaskę zwyciężonego, ci stawiają warunki, oni nadają ton w polityce światowej. Ktoby się był tego spodziewał po takich „silnych“ gwarancjach: traktatach, okupacjach, reparacjach!

PRZEGLĄD PRASY

—o—

GROŻENIE... KS. ŻONGOŁŁOWICZEM

„Gazeta Warszawska“:

W bieżącym roku szkolnym czynniki miarodajne przypuściły generalny szturm do młodzieży szkół średnich, pragnąc wychować ją w myśl zasad modnego „wychowania państwowego“. — Prawie we wszystkich szkołach założono „Straż przednią“ lub „Legjon młodych“, które znajdują się pod stałą opieką jednego z prawomyślnych nauczycieli. „Strażaków“ (jak młodzież nazywa członków „Straży przedniej“) werbuje się przy pomocy dawania pensyj, dobrze płatnych korepetycyj itp.

Ponieważ ogół młodzieży stroni od „Straży przedniej“, opiekunowie starają się zapewnić jej wpływy, przystosowując odpowiednio statuty organizacyj samopomocowych lub je poprostu nadając. W statutach takie naprzykład wprowadza się poprawki: „Celem stowarzyszenia jest współpraca ze szkołą w wyrabianiu poczucia społeczno-państwowego“ (dotychczas było: „społeczno-narodowego“). Poza tem zmienia się system wyborczy, wprowadzając zamiast dotychczasowego walnego zebrania, wybierającego zwykłą większością zarząd, instytucję delegatów na walne zebranie, wybieranych w poszczególnych klasach systemem proporcjonalnym. Władze szkolne uzasadniają to koniecznością zapewnienia wszystkim odłamom młodzieży posiadania swych przedstawicieli.

Wszystkie te „sztuczki“ nie dają żadnych rezultatów: — młodzież na delegatów nie wybiera członków „Straży przedniej“. Doszło nawet do tego, że w jednem z gimnazjów w wyższej klasie na 34 uczniów, dwaj członkowie „Straży przedniej“ sami na siebie głosowali.

Metody „Straży przedniej“ nie uległy zmianie: denuncjowanie i prowokowanie kolegów ,zwalczających „Straż“ nie ustaje. Gdy jeden z uczniów, sprowokowany przez członka „Straży przedniej“, spoliczkował go, władze wyższe wydały polecenie dyrekcji szkoły, aby usunęła owego ucznia. Grożenie ks. Żongołłowiczem, który jest, jak wiadomo, wiceministrem oświaty, spotyka się bardzo często.

ZIĘĆ PANA PREZYDENTA

„Polonia“:

W związku z nowem zaszeregowaniem urzędników oczekiwane są zmiany na wyższych stanowiskach w niektórych ministerstwach. Mianowicie szereg wyższych urzędników, mających pełną wysługę lat, ma przejść na emeryturę. Między in. mówi się jeszcze o ustąpieniu wiceministra komunikacji Czapskiego. Następcą p. Czapskiego ma zostać pułkownik Bobkowski, dotychczasowy prezes dyrekcji kolejowej w Krakowie i od niedawna zięć p. prezydenta Rzpltej.

Dwugłos wielkich uczonych o wojnie

Poniżej umieszczamy wymianę listów dwuch wielkich uczonych współczesnych, Einsteina i Freuda, w sprawie wojny. O ile wiemy, listy te nie ukazały się dotąd w żadnem piśmie polskiem. Poglądy obu uczonych są oryginalne i interesujące. Ale czytelnika socjalistycznego uderzy niewątpliwie odrazu głęboki pesymizm tych poglądów. W samej rzeczy: Einstein i Freud rozpatrują zagadnienie wojny z różnych punktów widzenia, z wyjątkiem jednego, a dla nas najważniejszego — ekonomicznego. Zahacza nieco o ten punkt Einstein, pomija go całkiem Freud. W świetle tych listów potwierdza się jeszcze raz, że jedynie socjalizm rozwiązuje ostatecznie sprawę wojny przez wyrwanie jej korzeni najgłębszych.

Listy obu oczonych podajemy w skrócie. Red.

Einstein

Czy jest sposób na wybawienie ludzkości od dopustu wojny? Wszędzie przeniknęło już przekonanie, że zagadnienie to dzięki postępom techniki stało się kwestją bytu ucywilizowanej ludzkości a przecież wszelkie najgorętsze usiłowania, zmierzające do rozwiązania kwestji wojny dotychczas spełzły na niczem.

Może dlatego, że osobiście wolny jestem od wszelkich namiętności nacjonalistycznych, wydaje mi się zewnętrzna lub organizacyjna strona zagadnienia niezmiernie prosta. Państwa powołują do życia urząd prawno - sądowy, który będzie rozstrzygał wszystkie powstałe pomiędzy niemi zatargi. Państwa zobowiążą się podporządkować się prawom tego urzędu, we wszystkich sprawach spornych zwracać się do sądu i bezwarunkowo poddawać się jego orzeczeniom a także przeprowadzać wszystkie zarządzenia, które sąd uważać będzie za konieczne w celu zrealizowania jego orzeczeń.

Tu już napotykam pierwszą trudność: sąd jest instytucją ludzką, która tem więcej skłonna będzie decyzje swoje poddawać wpływom ubocznym, im mniejszą siłą będzie rozporządzała dla wykonania swoich orzeczeń. Jest faktem z którym trzeba się liczyć, że prawo i siła są nierozłącznie z sobą związane, a wyroki organu prawa tem bliższe będą ideału sprawiedliwości społeczeństwa, w którego imieniu i interesie prawo jest orzekane, im więcej społeczeństwo to posiada środków władzy do wymuszenia posłuchu dla jej ideału.

Narazie jednak dalecy jesteśmy od posiadania takiej organizacji ponadpaństwowej, którąby sądowi swemu mogła użyczyć bezspornego autorytetu, a egzekucji jego wyroków zapewnila bezwzględne posłuszeństwo. Tu nasuwa się pierwsze ustalenie faktów: droga do międzynarodowego bezpieczeństwa prowadzi przez bezwarunkowe zrzeczenie się przez państwo części swej wolności postępowania, ewent. suwerenności i jest rzeczą bezsporną, że innej drogi do zapewnienia bezpieczeństwa niema.

Jeden rzut oka na bezskuteczność niewątpliwie poważnie pomyślanych usiłowań, podjętych w ciągu ostatnich dziesięcioleci dla osiągnięcia tego celu wystarcza, aby zrozumieć, że potężne siły psychologiczne paraliżowały to dzieło Na niektóre z pośród tych sił można otwarcie wskazać. Żądza władzy u panującej w państwie warstwy, sprzeciwia się jakimkolwiek ograniczeniom jej praw. Ta „polityczna żądza władzy" jest podtrzymywana przez materjalne dążenie do władzy innej warstwy. Mam tu szczególnie na myśli znajdującą się w każdym narodzie małą ale zdecydowaną grupę ludzi, nieprzystępną dla jakichkolwiek rozważań lub hamulców socjalnych, a dla której wojna, wyrób broni i handel bronią nie są niczem innem, jak tylko okazją do osiągania osobistych zysków i do rozszerzania zasięgu swej osobistej władzy.

To proste stwierdzenie faktów stanowi zaledwie pierwszy krok do poznania sprzeczności. Powstaje bowiem zaraz pytanie: jakże to możliwe, by ta dopiero co wymieniona mniejszość mogła masy narodu podporządkować swoim zachciankom, te masy, które przez wojne tylko cierpią i tracą?

Na to odpowiadamy: mniejszość chwilowo rządząca ma przedewszystkiem szkołę, prasę a przeważnie także religijne organizacje w swojem ręku. Temi środkami opanowuje ona oraz kieruje uczuciami wielkich mas ludowych, które czyni bezwolnem narzędziem w swem ręku.

Jakże to możliwe, żeby masy ludowe dały się wymienionemi środkami podhechtać aż do szaleństwa i samobójstwa? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: w człowieku żyje potrzeba nienawiści i niszczenia. Ta skłonność w normalnych czasach tkwi w stanie potencjalnym, a występuje nazewnątrz, gdy wypadki przybierają obrót anormalny. Daje się ona względnie łatwo pobudzić i doprowadzić do stanu tłumnej psychozy. Tu zdaje się tkwić najgłębszy problem tajemniczego kompleksu działania. To jest miejsce które tylko wielki znawca pobudek ludzkich oświetlić może.

Tu doszliśmy do ostatniego pytania: czy istnieje możliwość takiego pokierowania psychicznym rozwojem człowieka żeby stał się on zdolnym do przeciwstawiania się psychozom nienawiści i niszczenia? Nie mam tu na myśli wyłącznie ludzi t. zw. niewykształconych Sądząc na podstawie moich doświadczeń życiowych właśnie t. zw. „inteligencja" o wiele łatwiej ulega masowym sugestjom.

Zygmunt Freud

Stosunek prawa do siły jest bezsprzecznie właściwym punktem wyjścia dla naszych badań. Czy mam wyraz „siła" zastąpić bardziej jaskrawym i bardziej twardym wyrazem „gwałt"? Prawo i gwałt są dziś dla nas pojęciami przeciwstawnemi. Łatwo wskazać, jak jedno rozwinęło się z drugiego, a jeśli cofniemy się do prapoczątków i spraw dzimy jak to się odbywało, to bez wielkich zachodów otrzymamy rozwiązanie zagadnienia.

Sprzeczności interesów ludzie zasadniczo rozstrzygają przez stosowanie gwałtu. Tak dzieje się w całem państwie zwierząt, z którego człowiek nie umiał się wyłączyć i u człowieka jużci dochodzą jeszcze zatargi o różnice poglądów, zatargi, sięgające najwyższych szczytów abstrakcji, a które zdawałoby się wymagają innej techniki rozstrzygnięć. Ale to jest późniejsza komplikacja. Początkowo, wśród małej hordy ludzkiej siła mięśni rozstrzygała o tem do kogo co ma należeć i czyja wola ma decydować. Wkrótce potem siła mięśni zostaje wzmocniona i zastąpiona przez użycie narzędzi; zwycięża ten kto ma lepszy oręż lub zręczniej nim włada. Wraz z wprowadzeniem do walki oręża zaczyna duchowa przewaga zajmować miejsce surowej siły mięśni, cel ostateczny walki pozostaje wszelako ten sam: jedna część wskutek poniesionych uszkodzeń lub złamania jego siły zostaje zmuszona do wyrzeczenia się swych pretensyj lub do zaniechania oporu. Cel ten zostaje najgruntowniej osiągnięty, kiedy przemoc usuwa przeciwnika swego na stałe, t. j. zabija go. Daje to podwójną korzyść, popierwsze: przeciwnik już nigdy więcej nie będzie stawiał oporu i — powtóre — los jego będzie odstraszającym przykładem i przestrogą dla innych. Zamordowanie przeciwnika zaspokaja ponadto pewną smutną skłonność, o której później będzie mowa.

Taki jest zatem stan pierwotny: panowanie większej siły surowej lub intelektem popartej przemocy. Wiemy, że reżym ten zmienił się w ciągu rozwoju; znalazła się droga, prowadząca od przemocy do prawa, ale jaka? Myślę, że jedna tylko. Drogą tą było uświadomienie, że większa siła jednstki może znaleźć rywala przez połączenie się większej liczby słabych. „L'union fait la force" (zjednoczenie tworzy siłę). Przemoc zostaje złamana przez jednoczenie się; siła tych zjednoczonych przedstawia prawo w przeciwieństwie do siły jednostki. Widzimy więc, że prawo jest siłą wspólnoty. Jest to wciąż jeszcze ta sama przemoc, gotowa zwrócić się przeciw każdej jednostce, która się jej sprzeciwia; posiłkuje się temi samemi środkami i dąży do tych samych celów. Różnica w rzeczywistości na tem tylko polega że już nie góruje przemoc jednostki, lecz przemoc wspólnoty.

Tem, zdaje się, jest wszystko istotne wyczerpane: przezwyciężenie przemocy przez przeniesienie jej na większą jedność, związaną więzami uczuciowemi swoich członków.

Pewne zabezpieczenie się przed wojną możliwe będzie wówczas tylko, gdy ludzie połączą się dla utworzenia centralnej przemocy na którą przelane zostanie wyrokowanie we wszystkich zatargach. Tu łączą się dwa żądania, mianowicie, żeby utworzona została tego rodzaju nadrzędna instancja i żeby jej przyznano niezbędną egzekutywę. Jeden tylko z tych dwuch warunków na nieby się nie zdał. Przecież Liga Narodów jest tak pomyślana, lecz drugi warunek nie jest spełniony. Liga Narodów nie ma własnej egzekutywy, a może ją otrzymać tylko wówczas, kiedy członkowie nowego zjednoczenia poszczególne państwa, odstąpią jej własną egzekutywę Na to są obecnie bardzo słabe widoki.

Dziwi się pan, że tak łatwo ludzi porwać na wojnę i przypuszcza, że działa w nich popęd do nienawiści i niszczenia, który łatwo poddaje się szczuciu wojennemu. I znowu mogę panu tylko bezwzględnie przytaknąć.

Przyjmujemy, że popędy człowieka są tylko dwojakiego rodzaju albo takie, które dążą do podtrzymania i łączenia — nazywamy je erotycznemi zupełnie po myśli Erosa w „Uczcie Katona" lub też seksualnemi ze świadomem podkreśleniem popularnego pojęcia seksualności — oraz inne, które dążą do niszczenia i zabijania; określamy je, jako popęd agresywny lub destrukcyjny.

Obawiam się że nadużyję Pańskiego zainteresowania dotyczącego zapobiegania wojnie, nie zaś naszych teorji Jednakże jeszcze chwilę zatrzymam się przy naszym popędzie destrukcyjnym, którego wziętość wcale nie idzie w parze z jego znaczeniem. Doszliśmy mianowicie do przekonania na drodze pewnych spekulacyj myślowych, że ten popęd pracuje wewnątrz każdej żyjącej istoty i dąży do jej zniszczenia, do sprowadzenia życia do stanu martwej materji. Zasługuje on zupełnie poważnie na miano popędu śmierci, podczas gdy popęd erotyczny reprezentuje instynkt życia. Instynkt śmierci przeradza się w popęd niszczycielski gdy za pomocą specjalnych organów zostaje skierowany nazewnątrz, przeciw rzeczom objektywnym. Możnaby powiedzieć, że istota żyjąca broni swego życia w ten sposób, iż niszczy inne życie. Udział w popędzie śmierci pozostaje jednak czynny wewnątrz istoty żyjącej i staraliśmy się wyprowadzić cały szereg normalnych i patologicznych objawów z tego uwewnętrzniania się popędu niszczycielskiego. Popadliśmy nawet w herezję, wyjaśniając powstanie sumienia naszego poprzez tego rodzaju zwrot agresji ku wnętrzu.

Z powyższego wyciągamy dla naszego najbliższego celu tyle, że niema widoków na usunięcie agresywnych (napastliwych) skłonności u człowieka. Istnieją może w szczęśliwych zakątkach na ziemi gdzie natura dostarcza obficie wszystkiego, czego człowiekowi potrzeba, szczepy ludzkie, nie znające gwałtu i agresji, które pędzą życie w łagodności. Niebardzo w to wierzę i chętnie dowiedziałbym się czegoś więcej o tych szczęśliwcach.

Także bolszewicy mają nadzieję, że potrafią zniszczyć agresywność ludzką przez zaspokojenie potrzeb materjalnych i ustanowienie równości wśród członków spólnoty. Uważam to za złudzenie. Narazie są oni starannie uzbrojeni i trzymają swych zwolenników w kupie w niemałym stopniu dzięki nienawiści do wszystkich obcych.

Zresztą jak sam pan widzi, chodzi tu nie o całkowite usunięcie skłonności agresywnych w człowieku; można opanować je tak dalece, aby nie musiały uciekać się do wojny.

Na Pańską skargę co do nadużycia autorytetu znajduję wskazóówkę co do pośredniego zwalczania nastroju wojennego. Mamy tu do czynienia z częścią wrodzonej i nie dającej się usunąć nierówności ludzi, dzielących się na wodzów i podwładnych.

Ci ostatni stanowią znaczną większość, potrzebują autorytetu, któryby za nich pobierał decyzje, którym przeważnie bezwzględnie się poddają.

Tu należałoby dodać, że należy więcej niż dotąd poświęcić troski na wychowanie górnej warstwy samodzielnie myślących, nie ulegających zastraszeniu i walczących o prawdę ludzi, których kierownictwu podlegałyby niesamodzielne masy. Nie trzeba udowadniać, że takiemu wychowaniu nie sprzyja ani nadużycie władzy państwowej, ani kościół ze swym systemem zakazów. Ideałem byłoby naturalnie zbiorowisko ludzi, którzyby swe popędy życiowe poddali dyktaturze rozsądku.

Nic innego nie mogłoby stworzyć doskonałego opornego zjednoczenia ludzkiego, chociażby pod warunkiem wyrzeczenia się związków uczuciowych między ludźmi.

Ale to jest najprawdopodobniej utopja. Naturalnie, inne drogi pośredniego zapobiegania wojnie są możliwe, lecz nie obiecują szybkiego powodzenia.

Jak długo będziemy musieli czekać, aż i inni staną się pacyfistami?

Trudno orzec, ale może nie będzie to utopją, że wpływ obu momentów — kulturalnego nastawienia i uzasadnionego strachu przed skutkami przyszłej wojny — położy w niedalekim czasie kres wojnie.

Na jakiej drodze lub bezdrożach to nastąpi trudno zgadnąć. Mimo to powinniśmy sobie powiedzieć: wszystko, co popiera rozwój kultury, pracuje przeciw wojnie.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności
i aktywności proletarjatu!

Gospodarka kolejowa pod pręgierzem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa komunikacyjnego z planem finansowym i gospodarką przedsiębiorstwa „polskie koleje państwowe". Referował pos. Starzak (BB). W poprzednim roku referat ten miał pos. Brzozowski (BB), który bardzo krytycznie odniósł się do gospodarki kolejowej i dlatego w tym roku referatu nie otrzymał. **P. Starzak jest też prezesem kolejowego przysposobienia wojskowego**, referuje więc znacznie łagodniej tj. przez 2 godziny odczytuje elaborat, starając się dowieść, że oszczędności personalne w sumie 20 miljonów zł. uzyskano **zapomocą redukcji kilkunastu tysięcy kolejarzy**. Budżet na 1934 przewiduje **redukcję blisko 7000 kolejarzy**. Plan finansowy przewiduje dochody na 930,040.000 zł., wydatki na 852,233.000 zł., nadwyżka wedle referenta wynosić będzie 77,807.000 zł. **Z tego 57 miljonów pójdzie jako dopłata do funduszu inwestycyjnego**, a 20 miljonów jako wpłata do skarbu państwa. Z referatu dowiadujemy się, **że przyszłość nie zapowiada się różowo**, że wpływy z przewozów maleją, ryzyko z obniżki taryfy osobowej obliczają na 14 miljonów. **Kolej płaci za artykuły kartelowe drożej, przepłacając je o 100 do 150 procent.**

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

w obszernem przemówieniu wykazuje istotny stan rzeczy w kolejnictwie i podkreśla, że **polskie koleje państwowe dziesiątki miljonów przepłacają kartelom: żelaznemu, węglowemu i naftowemu, spółkom drzewnym itd.** Ministerstwo komunikacji starało się te rzeczy wyrównać, ale min. **przemysłu i handlu stanęło na stanowisku konieczności podtrzymania tych wprost rozbójniczych cen.** Cytując uwagi NIK, mowca stwierdza, że nie są to już uwagi, ale to są oskarżenia.

W sprawie redukcji wskazuje, że w Brześciu wojewoda **Kostek Biernacki decyduje o redukcjach**. W dyrekcjach: krakowskiej, lwowskiej, radomskiej i wileńskiej redukcje odbywają się **pod kątem widzenia porachunków osobistych miejscowych dygnitarzy**. Na pracowników kolejowych spadają nowe ciosy, jak narzucona ustawa uposażeniowa, odebrane gwarancje prawne. Do pracowników kolejowych stosuje się **metody praktykowane w koszarach.**

Następnie mowca wystosował szereg pytań do ministra: w sprawie polsko-francuskiego Tow. kolejowego, które nie spełnia swych zobowiązań; w sprawie „Orbisu" i jego skandalicznej gospodarki; co minister zamierza uczynić, aby teren kolejnictwa nie był schroniskiem dla szpicli i prowokatorów carskiej Rosji, np. Harewicz i Wolgemut? Czy minister jest gotów złożyć oświadczenie w sprawie polityki redukcyjnej personalu i uposażeń?

POSEŁ POBOŻNY (ChD)

przypomina, że w dyrekcji katowickiej nakazuje się kolejarzom, aby wstępowali do sanacyjnego chrześc. zjednoczenia pracy i apeluje o zaniechanie redukcji na Śląsku, gdzie bezrobocie jest tak wielkie, że nieraz całe wsie przechodzą do Niemiec, gdzie dostają ubranie i pieniądze, a potem w towarzystwie niemieckich policjantów wracają do swej wsi.

Po przemówieniu pos. ks. Szydelskiego (BB) zarządzono przerwę.

Po przemówieniach szeregu mówców zabrał głos minister Butkiewicz, który w odpowiedzi na pytania tow. posła Piotrowskiego oświadczył, że budżet ministerstwa komunikacji był w wydatkach robiony bardzo ostrożnie. — Sprawa cen kartelowych jest zbyt złożona i trudna, by mogła być rozwiązana na terenie ministerstwa. W sprawie Orbisu minister wyjaśnia, że zadłużenie wynosi 2 miljony zł., które przejęła P. K. O. Koleje żadnej straty z tego tytułu nie poniosą; przeciw urzędnikom, którzy zawinili wdrożono dochodzenia.

Co do sprawy redukcji urzędników minister oświadcza, że redukcje dotknęły członków wszystkich związków zawodowych niemal równomiernie. Co się zaś tyczy wypadków zwolnień z powodów osobistych, z każdego takiego wypadku wyciągane są konsekwencje i winni pociągani do odpowiedzialności.

EMERYCI NIE BĘDĄ USUWANI Z DOMÓW CZYNSZOWO-KOLEJOWYCH W KRAKOWIE I NOWYM SĄCZU.

„Cuda" w ZZZ p. Moraczewskiego

„WOJTEK WYCZAROWAŁ 140 TYS. ZŁ."

Niedawno odbył się zjazd związków, na czele których stoi p. Moraczewski (ZZZ). Według sprawozdań związki te liczyć mają około 116.000 członków, przyczem rzecz charakterystyczna najsilniejszy jest związek metalowców, którego członkowie pracują, albo w fabrykach t. zw. trójkąta bezpieczeństwa, albo w Warszawie, a więc w fabrykach rządowych. Dlaczego robotnicy tych fabryk rządowych należą w większej liczbie do związków p. Moraczewskiego, jest zrozumiałe, gdyż p. Moraczewski jest, jak to się u nas popularnie mówi BBS.

Dziwna jest natomiast obojętność członków na losy ich własnej organizacji. Oto według naszych informacyj, związki liczące przeszło 100.000 ludzi, zebrały w ciągu dwóch i pół lat 20 tysięcy składek, czyli licząc w stosunku rocznym przeciętnie na jednego członka wypadałoby trochę więcej niż 6 groszy składki.

Przewyżka wydatków nad dochodami wynosi podobno 140.000 złotych, przyczem skąd wzięto pieniędzy na pokrycie tych wydatków, jest sprawa niewyjaśnioną. Jak mówią w związkach, sumę tę „Wojtek (Malinowski) wyczarował". Oprócz tego pozostawać ma jeszcze 80.000 zł. długów. Taka jest działalność związków p. Moraczewskiego, popieranych tak bardzo przez pewne sfery.

Cukier krzepi — cukrowników

Z wielkiej chmury czasem deszcz wcale nie pada. W grudniu zapowiedziano „akcję" rządu za potanieniem cukru, przyczem zgóry zgaszono wiel kie nadzieje, podkreślając, że zniżka wyniesie jakieś 10 gr. na kilogramie. Później — widocznie pod łagodnym naciskiem cukrowników — i tę małą nadzieję odebrano. Powiedziano: to nie jest tak prosta rzecz zadekretować obniżkę, trzeba się nad tem zastanowić, a dla zastanowienia mianujmy komisję. Taka komisja przy prezydjum rady ministrów powstała i zapewne oddaje się głębokim studjom, o których wyniku dowiemy się może — w maju.

Tymczasem cukrownicy nie mogą czekać, naturalnie nie na zniżkę, ale na większe zyski. Skąd je wziąć, kiedy na rynku wewnętrznym cukier jest tak drogi, iż niema odbiorców, zaś na rynkach zagranicznych jest tak tani, że eksport nie przynosi żadnych zysków? Prosty sposób na to: szukać zysków w inny sposób. Szukano i znaleziono w zamknięciu kilku fabryk. Na tej drodze kartel zaoszczędzi na robociźnie, a poza tem spodziewa się, że wskutek ograniczenia produkcji nastąpi brak towaru, a przy braku zmniejsza się podaż, przy mniejszej podaży rosną ceny.

Tak ma zakończyć się narazie akcja o potanienie cukru. I cóż zrobić z takimi potentatami, którzy najwidoczniej kpią sobie w żywe oczy ze wszystkich gróźb, pewni, że nie zostaną wykonane.

Rozruchy w Paryżu

NA TLE AFERY STAWISKIEGO

Paryż, 12 stycznia (PAT). Wczoraj wieczór doszło w okolicach Izby deputowanych do demonstracyj. Policja, chcąc przeszkodzić manifestacji, wstrzymała ruch na moście łączącym plac Zgody z Izbą deputowanych i ustawiła wzdłuż jezdni na bulwarze St. Germain w pobliżu ul. Solferino kilka automobili z policjantami. Demonstranci usiłowali przedostać się do Izby. Rozproszeni przez policję ponownie zgromadzili się na jednej z okolicznych ulic. Tam policja przypuściła do nich szarżę, aresztując kilkadziesiąt osób. O godzinie 20 demonstracje powtórzyły się na bulwarze St. Germain. Manifestanci, chcąc przeszkodzić szarży konnej, powyrywali drzewka uliczne i porzucali je na jezdnię. Wielu jeźdźców spadło z koni. W dzielnicy łacińskiej tłum manifestantów zaatakował policję i gwardję, obrzucając je kamieniami. Wiele osób cywilnych i policjantów odniosło rany. Manifestacje udało się stłumić dopiero późnym wieczorem.

DYSKUSJA W IZBIE

Paryż, 12 stycznia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, poświęconem sprawie afery Stawiskiego, po przemówieniach deputowanych, którzy ostro atakowali władze rzekomo popierające bądź tolerujące oszustwa Stawiskiego, przemawiał premjer Chautemps, który zaznaczył na wstępie, że w tak ważnej sprawie nie należy dopuścić do cynicznej eksploatacji tej afery przez tych, którzy są do tego najmniej powołani. Dalej premjer zaznaczył, że nikt nie ma prawa wątpić w energję rządu, a ci, którzy okażą się wspólnikami fałszerzy, będą ukarani. Nie ukrywałem — mówił Chautemps — że spełnienie obowiązku ściągnie na mnie zemstę, ale będzie radością mego życia, że wniosłem światło w zatrutą atmosferę kraju. Nie troszczę się o to, czy zostanę obalony, czy też nie. Pragnę spełnić mój obowiązek i przedsięwziąć sankcje bez względu na osoby. Premjer Chautemps przedstawił dalej fakty i podkreślił, że Stawiski nie powinien był być wypuszczony na wolność na podstawie świadectwa lekarskiego, lecz trzymany w specjalnym szpitalu więziennym. Kilkunastokrotne odraczanie jego sprawy było karygodnym błędem. Gdyby Stawiski został ukarany, nie mógłby wykonywać swych oszukańczych praktyk. Minister sprawiedliwości postanowił przedsięwziąć surowe kroki, celem ustalenia odpowiedzialności urzędników. Stawiski — mówił dalej premjer — grasował w kasynach i klubach, mimo że został stamtąd wyłączony w roku 1925. W roku 1931 Stawiski otrzymał pozwolenie na uczęszczanie z powrotem do kasyn. Stała się rzecz nie do pojęcia, że komisarz policji, który aresztował Stawiskiego i nie mógł nie znać identyczności oszusta, sam go oslaniał. Premjer Chautemps omówił następnie operacje Stawiskiego w Credit Municipal de Bayonne. Oszustwa zdołano dopiero wtedy wykryć, gdy nie zapłacono bonów. Mówca stwierdził dalej, że uchybienia wśród urzędników nie miały charakteru współdziałania z oszustem. Rząd — zapowiedział premjer — przeprowadzi reformę ministerstwa sprawiedliwości i policji. Zarzuca się policji — mówił Chautemps — że nie była poinformowana, lecz Stawiski był osłaniany przez ludzi, w których uczciwość nie można było wątpić. Należałoby dokonać reformy moralnej. W zakończeniu premjer apelował do Izby, aby w imię zachowania ustroju parlamentarnego i moralności publicznej połączyła się z rządem w akcji sanacyjnej.

RZĄD UZYSKA WOTUM ZAUFANIA

Paryż, 12 stycznia (PAT). Omawiając szeroko wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych, dzienniki podkreślają doskonałe wrażenie wywołane przez przemówienie premjera Chautempsa. Podczas gdy przed posiedzeniem pewna nerwowość nie pozwalała przewidywać, jakie będzie zakończenie debaty, obecnie już wydaje się niewątpliwem, że energiczna interwencja premjera zapewni rządowi poważną większość, gdy postawi kwestję zaufania.

Paryż, 12 stycznia (PAT). Dziś rano o godz. 10 Izba deputowanych wznowiła rozprawy nad interpelacjami w sprawie afery Stawiskiego. Radykał socjalny Lacourt z zadowoleniem przyjął do wiadomości obietnicę premjera Chautempsa, iż będą zastosowane konieczne sankcje. W imieniu neosocjalistów przemawiał Deat, bardzo żywo oklaskiwany przez lewicę. Mówca domagał się jak najsurowszych sankcyj, które jedynie mogą uspokoić opinję publiczną. Przemawiając za jak najprędszym wymiarem sprawiedliwości mówca nie wykazał żadnego entuzjazmu w sprawie projektu wyłonienia specjalnej komisji parlamentarnej dla zbadania sprawy. Wyjaśnienia, udzielone przez Dalimiera zdaniem Deata były w zupełności zadowalające. Izba gorąco oklaskiwała mówcę, który domagał się sanacji urzędów administracyjnych.

LISTY Z KRAJU

—o—

KRWAWY SYLWESTER STRZELECKI W WIELICZCE

I znów wypadło pisać o salinarnych „strzelcach" i ich wodzu mości Kolasie. Ów mąż wojenny widać, nie tylko na polu bitwy, umie stawać w potrzebie, ale i w radzie głową niemało pomóc może, bo go do Rady miejskiej „jawnym" sposobem sanacyjnym „wybrano". Miasto też teraz zabłyśnie nad wszystkie inne w Rzeczypospolitej, gdy tak światłe będą niem władać głowy. Ozdobą (tzn. głowy) należało. Widać, jest jednak sprawiedliwość na świecie, talent i zasługa mają uznanie, gdy mości Kolasa „zaufaniem" obywateli wśród radnych zasiędzie koła.

Ale, że to strzelcy salinarni to zuchy do tańca i do różańca, do wybitki i wypitki, urządził związek zabawę sylwestrową. Tak znojny rok „pracy dla państwa" postanowiono wesoło zakończyć. Na zabawie rej wodzi wódz Kolasa, szczęśliwy wśród swoich „chłopców". Gdy się zaś z czupryn strzeleckich i wodza łysinki kurzyć poczęło, p. Kolasa piękną mowę do „chłopców" wygłosił. Treść przeważnie alkoholowa. Że zaś „in vino veritas" wypsło się p. Edziowi parę szczerych zwrotów pod adresem kochanych strzelców, jak to na ich chłopskich karkach jeździł i nadal jeździć będzie itp. No widać taki jest p. Kolasa jeździec zapalczywy... Choć w rumaki, pożal się Boże!

Zabawa wre! Gdy gorącego widać temperamentu wódz dumnem toczył okiem po rozhulanej drużynie, wszedł żołnierz na salę. Nie żaden „strzelec", tylko taki zwykły żołnierz, będący na urlopie. Nie dość widać rychło czapkę na widok wodza zerwał z głowy, bo pasją uniesiony brygadjer, jednem uderzeniem zrzucił mu ją na ziemię (jaki odważny, jaki silny) i wściekle podeptał. A żołnierz, że to na czapce orła, godło państwa mu zdeptali, w garść splunął i w mordę, na szarżę nie bacząc, lunął. Krew uderzyła do głowy, na szlachetnem obliczu ślad dłoni znacząc. Skrzyknął więc bohater z pod Łowczówka swoich wiarusów, aby bić komendanta nie dali.

W jednej chwili zakotłowało się. Kilkanaście rąk pochwyciło niebacznego wojaka i o ziemię rżnęło. Kilkanaście kolan, obcasów spadło na piersi, na głowę. Bito go społem, a co bardziej zawzięty i wodza miłujący, co spoczął krzynę, zaczynał od nowa. Wkrótce nie było żołnierza, jeno jakaś krwawa masa, bezkształtna i nieruchawa, w kałuży krwi, której bryzgi znaczyły bohaterów, rzucających się na apel wodza kupą na bezbronnego.

Potem przyszedł lekarz, potem zabrało go pogotowie, a potem... umarł....

Wesoły „Sylwester"! Piękne zakończenie roku „pracy dla państwa" Rok pracy! Parada, pijatyka i mord!

Bezkrwawo spędził wojnę p. Kolasa. Z czystem sumieniem mógł powiedzieć, — niczyje życie nie ciąży na mojem sumieniu.

A teraz... Sylwestrowy Trup... Krwawy strzęp orgji. — Upajajcie się nim w długie bezsenne noce wy „zwycięzcy".

Wy górnicy, kiedy przyjdą do was z werbunkiem w sanacyjne szeregi, niech wam stanie przed oczami SYLWESTROWY TRUP.

TELEGRAMY

—o—

PROCES O ROZRUCHY W ŻYWIECKIEM

Warszawa, 12 stycznia (PAT). Sąd najwyższy po rozpoznaniu skargi kasacyjnej w procesie 31 osób oskarżonych o rozruchy antyżydowskie na terenie pow. żywieckiego ostatecznego wyroku nie wydał, postanawiając przekazać pytanie, czy przepisy postępowania karnego pozwalają na odczytywanie podczas procesu zeznań świadka, badanego w czasie śledztwa w charakterze oskarżonego, zwiększonemu kompletowi Sądu najwyższego. Proces ten rozpoznawany był przez sąd pierwszej instancji w Żywcu i przez sąd drugiej instancji w Krakowie. Oskarżeni skazani zostali na karę więzienia od pół roku do 3 lat.

DOLAR

Warszawa, 12 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.63 zł. Bank Polski płacił 5.62 zł.

KTO WYGRAŁ ĆWIERĆ MILJONA?

Warszawa, 12 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszym ciągnieniu loterji państwowej 250.000 zł. wygrał nr. 149476; 10.000 zł. nr. 33538; po 5.000 zł. nra 82442, 123733, 137048 i 139109. W ciągnieniu popołudniowem 10.000 zł. wygrał nr. 125662; 5.000 zł. nr. 88045.

Katastrofalny wybuch w fabryce łódzkiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 12 stycznia.

Dziś o 6 rano nastąpiła silna detonacja na ul. Limanowskiej w posesji fabrycznej pod nr. 156. Wybuch nastąpił w fabryce wyrobów gumowych pod nazwą „Gentelman", gdzie eksplodował kocioł. Wskutek wybuchu **3 robotników zostało zabitych** a 8 ciężko rannych. O sile wybuchu świadczy fakt, że pokrywa kotła przebiła gruby mur fabryczny.

ZGON WYBITNEGO ARTYSTY

Warszawa, 12 stycznia (PAT). Jak donoszą depesze z N. Jorku w dniu dzisiejszym zmarł po długiej chorobie na raka jeden z najznakomitszych skrzypków polskich Paweł Kochański. W r. 1887 w Odessie był uczniem i wychowankiem dyr. Emila Młynarskiego, który utorował mu drogę do karjery artystycznej. Przez pewien czas Kochański mieszkał z rodzicami w Lipsku, po wojnie osiedlił się na stałe w N. Jorku, gdzie objął wyższą klasę skrzypiec w konserwatorjum.

ZA POSIADANIE PISMA SOCJALISTYCZNEGO 2 LATA WIĘZIENIA

Berlin, 12 stycznia (PAT). Trybunał Rzeszy skazał pewnego kupca z Bawarji za posiadanie egzemplarza organu socjaldemokracji niemieckiej „Der Neue Vorwärts" na karę 2 lat więzienia. W motywach wyroku trybunał uznał działalność partji socjaldemokratycznej za zdradę stanu.

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ ODPOWIEDŹ FRANCJI

Berlin, 12 stycznia (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął wczoraj na audjencji ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Neuratha. Jak słychać, audjencja ta stoi w związku z odpowiedzią Niemiec na aide-memoire Francji, której ogłoszenia oczekują w ciągu najbliższych dni.

DALSZA AKCJA HITLEROWCÓW W AUSTRJI

Wiedeń, 12 stycznia (PAT). Akcja narodowych socjalistów, wyrażająca się w rzucaniu petard itp. wystąpieniach demonstracyjnych, nie ustaje. W ciągu wczorajszego wieczora w różnych częściach Wiednia eksplodowały petardy papierowe. Skutkiem wybuchu jeden z policjantów został poraniony tak, że musiał być odwieziony do szpitala. Aresztowano 9 osób, które bądź rzucały petardy bądź też u których w czasie rewizji petardy znaleziono. Popołudniu jeden z urzędników policyjnych znalazł na plantacjach nad kanałem Dunaju dwie kule z gliny owinięte płótnem. Jedna z tych kul eksplodowała na strażnicy policyjnej. Skutkiem wybuchu inspektor policji doznał oberwania palców u obu rąk. Zarządzone poszukiwania nad kanałem dały w wyniku odnalezienie kilku takich kul. Na skutek powyższego wypadku aresztowano wybitnych przywódców austrjackich narodowych socjalistów, m. in. Ryszarda Frauenfelda i przywódcę szturmowców narodowo-socjalistycznych inż. Klima. Obu zesłano do obozu karnego w Wöhlersdorf.

PIERWSZA OD R. 1919 SZUBIENICA W AUSTRJI

Wiedeń, 12 stycznia (PAT). Wykonanie wyroku śmierci na podpalaczu w Gracu wywołało w opinji publicznej niezwykle silne wrażenie. Prezydent Miklas nie mógł uczynić użytku ze swego prawa łaski dla zbrodniarza, ponieważ — jak podaje komunikat — rząd nie uczynił mu odpowiedniego wniosku. Kara śmierci, zniesiona w Austrji w 1919 r. została niedawno nanowo zaprowadzona. Najbliższy sąd doraźny ma się odbyć w Leoben (Styrja).

KONKURENCJA WĘGLA POLSKIEGO W ANGLJI

Londyn, 12 stycznia (PAT). Cała prasa londyńska podnosi dzisiaj alarm z powodu przybycia do Londynu ładunku węgla polskiego w ilości 1690 ton. Dzienniki obliczają, że cała dostarczonego węgla polskiego do londyńskich doków nad Tamizą jest o 1 szyling 9 pensów niższa niż węgla angielskiego. Prasa domaga się od rządu angielskiego ochrony przed groźną konkurencją węgla polskiego na terenie samej Anglji.

UTWORZENIE JEDNEJ PARTJI „NARODOWEJ" W ANGLJI

Londyn, 12 stycznia (PAT). „Star" występuje z sensacyjną wiadomością, iż połączenie się konserwatystów, narodowych labourzystów i narodowych liberałów, czyli mówiąc personalnie Baldwina, MacDonalda i Simona **w jedną ogólną partję narodową** zbliża się stopniowo do swej realizacji. Wszystkie 3 ugrupowania zamierzają obecnie wynająć jeden wspólny budynek dla prowadzenia swóch robót organizacyjnych pod jednym dachem. Zdecydowane już zostało, że **następne wybory znowu zostaną przeprowadzone pod hasłem rządu narodowego.** Nowa partja narodowa walczyć będzie przeciwko liberałom i partji pracy, zaznacza dziennik. Jeżeli o ile partja narodowa przeprowadzi wybory korzystnie, to następny gabinet będzie utworzony na tychsamych przesłankach co obecny.

MUSSOLINI POPIERA ŻĄDANIA DOZBROJENIOWE NIEMIEC

Londyn, 12 stycznia (PAT). „Daily Mail" ogłasza dzisiaj wywiad z Mussolinim, w którym włoski dyktator popiera żądania Niemiec w kwestji zbrojeń. Mussolini oświadczył m. in.: Niemcy wyraziły swą gotowość wyrzeczenia się aeroplanów do bombardowania, dział o większym kalibrze niż 6 cali i czołgów większych niż 16-tonowe, ale żądają one tej broni defenzywnej, której żaden naród europejski nie ma zamiaru wyrzec się. Ponieważ moralne podstawy Niemiec do równouprawnienia zostały przez mocarstwa zgodnie uznane, niemożliwe jest zaprzeczyć słuszności żądań niemieckich co do zaopatrzenia się w broń defenzywną. Mussolini zapewnił następnie swego rozmówcę, że wysuwając plan reformy Ligi Narodów, bynajmniej nie miał zamiaru ograniczać praw mniejszych państw.

TAJEMNICA ZWŁOK VAN DER LUBBEGO

Londyn, 12 stycznia (PAT). Reuter donosi z Amsterdamu, iż wobec odmowy władz niemieckich na wywiezienie zwłok van der Lubbego z Niemiec, będą one pochowane w Lipsku.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNE ARESZTOWANIE SYNDYKA SP. AKC. GIESCHE DR. ENGLISCHA. W ubiegły czwartek przesłuchiwał sędzia śledczy przy sądzie okręgowym w Katowicach syndyka spółki akcyjnej Giesche dr. Englischa pod zarzutem przemytnictwa. Po przesłuchaniu dr. Englisch został zatrzymany w więzieniu śledczem w Katowicach. Szczegóły dokonanego przez dra Englischa przestępstwa są ze względu na śledztwo trzymane w tajemnicy. Aresztowanie to wywołało wśród sfer przemysłowych Górnego Śląska wielkie poruszenie.

WYWIADOWCA POLICJI SKAZANY ZA POBICIE ARESZTOWANYCH. Sąd grodzki w Warszawie wydał wyrok stwierdzający winę byłego wywiadowcy policji Zimmermana, oskarżonego o pobicie aresztantów. Wywiadowca Zimmerman prowadził dochodzenie w sprawie Ity Wajdenberg, która została zabita na tle konkurencji straganiarzy w halach za Żelazną Bramą. W czasie badania wywiadowca zadał dotkliwe uderzenia sześciu członkom rodziny Gruszków i Idelowi Makusowi. Sąd skazał Zimmermana na miesiąc aresztu. Skazany obecnie w policji już nie pracuje, gdyż został wydalony w wyniku dyscyplinarnego dochodzenia.

PROPAGANDA HITLERYZMU W WARSZAWIE. Wśród warszawskiego kupiectwa przeprowadzana jest propaganda hitleryzmu zapomocą broszury Adolfa Hitlera: „Deutschland an die Welt". Rozdawnictwem tej broszury zajmują się tajemniczy kolporterzy, którzy odwiedzają sklepy pod pozorem zakupów. Zazwyczaj nic nie kupiwszy, kolporterzy opuszczają sklepy, pozostawiając na ladach rzekomo przez zapomnienie egzemplarze broszury Hitlera. Propaganda ta uprawiana jest głównie w śródmieściu.

OPIECZĘTOWANIE AKT W KONSYSTORZU PRAWOSŁAWNYM W WARSZAWIE. Ponieważ konsystorz prawosławny, wbrew prawu udzielał nadal rozwodów, prokurator sądu okręgowego p. Missuna udał się we czwartek do siedziby konsystorza i opieczętował tam 18 tek, zawierających akta około 1000 spraw rozwodowych. — Opieczętowanie nastąpiło w tym celu, aby na przyszłość uniemożliwić udzielanie rozwodów małżeństwom katolicko-prawosławnym

Drojanowski odchodzi

Krążą pogłoski, że prez. Drojanowski odchodzi do Lublina na stanowisko wicewojewody, a prezydentem miasta Lwowa ma zostać dotychczasowy dowódca OK Nr. 6 **generał Popowicz**, który uprzednio podałby się na emeryturę. Dowódcą OK w jego miejsce zostałby gen. Juljan Zulauf, znany jako dowódca 19 pułku piechoty w czasie przewrotu majowego.

Fama niesie, iż syndyk MKO p. Nowak-Przygodzki dlatego tylko miał chwilowo zamiar zrezygnowania z tej synekury, że miał objąć komisarjat wyborczy przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej, wszakże wobec tego, iż Drojanowski ma odejść do Lublina, Nowak-Przygodzki pozostaje syndykiem i będzie ubiegał się o stanowisko prezydenta miasta Lwowa.

Na marginesie tramwajów lwowskich

W budżecie magistratu miasta Lwowa na rok 1933/34 MKE przy pozycji czysty zysk z całego przedsiębiorstwa figuruje cyfra drobna. Z tego widać, że budżet cały opracowany jest w tym kierunku, iż MKE jest właściwie przedsiębiorstwem deficytowem. Innemi słowy: nadzór tramwajów, czy to dyr. Barwicz, magistrat, czy komisja przedsiębiorstw miejskich nie zdołały opracować żadnego planu, któryby to przedsiębiorstwo postawił na nogi. Na podstawie tego budżetu pracowano przez rok i nie starano się o wprowadzenie jakiegokolwiek systemu, któryby gwarantował jakikolwiek dochód. Opracowanie planu utrudniała i ta sytuacja, że przed niedawnym czasem oddzielono tramwaje od elektrowni. Przy rozdzielaniu nie wzięto pod uwagę dochodowości ani jednej, ani drugiej instytucji. Najważniejszym błędem było, że nie stworzono czynnika administracji, tak, że tak administracja jak i funkcje najważniejsze zawisły w powietrzu. Było wprawdzie wielu dyrektorów-inżynierów, inżynierów-dyspozytorów, rachmistrzów, szefów biur, nie było natomiast **zupełnie administratora**, a w ślad za tem i kompetencje poszczególnych szefów nie były ustalone. Niejednokrotnie szefowie różnych działów wkraczali sobie wzajemnie na swe tereny, ustępowali sobie w decyzjach i nikt nie firmował odpowiedzialności. O bałaganie i bezhołowiu panującym w MZE niech świadczy fakt, który obowiązuje w każdej szanującej się instytucji, a mianowicie istnieją regulaminy przetargów. Otóż w MKE regulamin taki nie istniał, stwarzano go sobie doraźnie przy każdorazowej zmianie dyrektora, czy też szefa danego działu. Nie wszystkie przetargi odbywały się wyłącznie na podstawie decyzji komisyj. Często konsulenci czy inni kierownicy działów żądali zakupów takiego lub innego materjału, wskazując zgóry firmę i dołączając cennik.

Nie jest tajemnicą, że nawet wozy tramwajowe były dostarczane przez podejrzane pośrednictwo. Wróble na dachu ćwierkają o pewnym przetargu na oleje i smary, do którego stanęły dwie firmy, a to „Polmin" i „Karpaty". Zapewne sam dyr. Barwicz, znany z prawdomówności, mógłby zainteresowanym czynnikom niejedno ciekawe i charakterystyczne powiedzieć o tym przetargu.

Rzecz na wszelki sposób wymaga zbadania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko". (Ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Ivar Kreuger".

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 8).

Niedziela, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe); 7'30: „Fotel 47" (Abon. 7).

—ooo—

SZOPKA POLITYCZNA 1934 w najbliższym już czasie zjeżdża do Lwowa. Teksty Światopełk — Karpińskiego i J. Minkiewicza, pełne aktualnego dowcipu i ciętej satyry, kukiełki J. Zaruby i A. Siemaszki, oraz interpretacja Tadeusza Frankla i Marjana Rentgena składają się na całość wysoce artystyczną i pomysłową. Szopka warszawska wystawiona będzie w Teatrze Rozmaitości w przyszłym tygodniu kilkakrotnie.

—ooo—

NAUKA W SZKOŁACH OD WTORKU 16 BM. Po ferjach zimowych nauka szkolna rozpoczyna się — nie jak mylnie interpretowano rozporządzenie 15 bm. — lecz 16 bm. we wtorek. Wynika to z rozporządzenia ministerjalnego, które postanawia, że drugie półrocze szkolne trwa od 16 stycznia do 15 czerwca.

REWIZJE W BAGNIE MAGISTRACKIEM. Od 2 dni odbywa się rewizja w miejskim zakładzie aprowizacyjnym przy pl. Bema. Krążą pogłoski, że rewizji mają być poddane wszystkie instytucje miejskie.

SĘDZIOWIE NA NOTARJUSZY. Jak donosiliśmy już swego czasu 9 sędziów sądu apelacyjnego pójdzie na emeryturę, z czego część otrzyma notarjaty.

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW „BRANKI". Strajk włoski w fabryce cukierków „Branka" został zlikwidowany, gdyż dyrekcja cofnęła zapowiedzianą obniżkę płac.

ZAWALENIE SIĘ DOMU. — Zawalił się dom przy ul. Sadłowskiego. Wypadków w ludziach na szczęście nie było, gdyż mieszkańcy byli nieobecni w chwili katastrofy. Straż pożarna deložuje lokatorów.

DONIESIENIE KARNE NA RUDEGO. Do policji wpłynęło sensacyjne doniesienie na znanego właściciela cegielni Rudego. Niejaki Jakób Badner donosi, że przed dwoma miesiącami zakupił u Rudego 50.000 cegieł za 13 tysięcy złotych, którą to zakupioną i poznaczoną przez Badnera cegłę Rudy sprzedał obecnie komu innemu po raz drugi.

SPRAWA ZŁODZIEJSTW RYBAKOWA. — Echo złodziejskiej gospodarki w czynszowych domach miejskich przy ul. Kętrzyńskiego i fałszowania dokumentów meldunkowych przez Borysa Rybakowa, prawą rękę p. Drojanowskiego, sekre-

TRAVEN 56

KREW i BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

W Casa Roja, obok której właśnie przechodziliśmy, występowała murzynka z Wirginji. Taniec brzucha. Ale prawdziwy taniec brzucha, oryginalny i niefałszowany. Był to ten taniec, jaki wynalazła Ewa, gdy się pozbyła raju i mogła się wolno poruszać. Nietylko wszyscy panowie, ale też wszystkie senjority obecne w lokalu, wstały ze swoich miejsc, by oglądać to dzieło sztuki i nauczyć się tych ruchów, które mogły się im przydać, gdy nie będą spały same. A we wszystkich drzwiach tłoczyli się z ulicy panowie i senjority, gdyż drzwi stały otworem. Sztuką jest to, co rozradowuje nasza duszę. A taniec brzucha murzynki z Wirginji był dojrzałą i doskonałą sztuką. Także ona była senjoritą i miała tutaj swój dom, w którym rozmawiała z panami. Ale żaden z panów, który ją teraz widział tańczącą, nie odważył się do niej przemówić. Była nagle tutaj wyniosła o całe niebo ponad wszystkie senjority. Była artystką z łaski bożej i żaden z panów nie uważał się za tak bogatego, że mógłby się odważyć z nią pójść. Wybuchły ogłuszające oklaski, gdy skończyła i obsunęła się na ziemię. Tam uklękła, z ramionami odrzuconemi w tył, wykręcając ciało z rozkwitającemi piersiami, jak w ostatniem, gasnącem tchnieniu, które towarzyszy ostatniej kropli wysychającego górskiego źródełka. Potem jednem krótkiem, bolesnem szarpnięciem wciągnęła łono i dała opaść głowie ruchem pełnym zmęczenia tak nisko, że czoło dotknęło podłogi. Nagle skoczyła na równe nogi z radosnym okrzykiem zdrowej i zaspokojonej wesołości, stała smukła i prosta, z lewą ręką przyciśniętą do biodra, prawe ramię okrągłym, miękkim ruchem podniesione do góry. Oczy jej błyszczały, a białe zęby połyskiwały między pełnemi wargami. I śmiała się śmiechem triumfu, wyprężała brzuch naprzód takim ruchem, jakgdyby chciała wyzwać całą część świata do połączenia się z nią i zawołała: „El amor y la algeria, senjores mios!"

Nastąpiło krótkie milczenie, potem zagrzmiały nanowo oklaski i muzyka zagrała tusz, podczas gdy murzynka, obciągając suknię i przygładzając włosy poszła do swego stolika, gdzie stała flaszka piwa i szklanka. Wszyscy panowie spoglądali na nią z nieśmiałym podziwem, nie zbliżając się do niej i nie zapraszając jej do rozpoczynającego się foxtrotta. Szli do innych senjorit, takich, które zachowywały się skromniej i nie kazały spodziewać się orkanów, mogących wytrącić z siodła jednem poruszeniem palca najwytrawniejszego mężczyznę. Senjority nie uważały murzynki za rywalkę, która posługiwałaby się nieuczciwą reklamą. Wcale nie. Dała ona przedsiębiorstwu całkiem niesłychany rozmach, jakiego nie było dziesięć minut przedtem. Panowie mieli ogień w oczach, podczas gdy dotąd patrzyli dosyć obojętnie i bez zainteresowania. I senjority próbowały teraz w tańcu naśladować parę ruchów, które właśnie widziały były. Ale wyglądało to brzydko i wstrętnie. Przyciskały się mocno do mężczyzn i poruszały tylnemi częściami ciała. Ale panowie reagowali na to tylko bardzo słabo i trzymali się z widoczną rezerwą, aż senjority zaprzestały tych ruchów, które wyglądały u nich jakgdyby mały kramarz wziął się nagle do naśladowania reklamy wielkiego domu towarowego i zaczęły tańczyć w normalny sposób. Tak, teraz zachowywały się jak przyzwoite damy. To podobało się panom o wiele lepiej i przypominało im napewno ich narzeczone, albo żony, albo upragnione dziewczęta i wprowadzało ich w nastrój, jedynie korzystny dla interesu. Zapraszali swoje tancerki, by usiadły z nimi przy stoliku przy flaszce piwa lub kieliszku whisky. Szampana pije się tylko tam, gdzie maluczkim jest wszystko zakazanem, a wielkim więcej dozwolonem, niż w normalny sposób mogą zdziałać i użyć. Tam, gdzie musi się pić szampana, by można się śmiać i rozkoszować się pięknościami życia, tam przeradza się często zabawa w świństwo. I według tych zwyrodnień odmierza cenzura swoje normy, któremi wymierza maluczkim długość przyznanej im przyjemności. Zawsze tylko tam, gdzie nie wolno podnosić spódniczki, popełnia się zbrodnie i robi głupią niedorzeczność zaglądania, co też się pod temi spódniczkami znajduje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

larza magistratu miasta Lwowa, odbędzie się w dniach 30 i 31 stycznia w sądzie przy ul. Kazimierzowskiej.

Z NARZĘDZIAMI DO WŁAMANIA przytrzymano Antoniego Kowalskiego w chwili, gdy obierał sobie godny dla siebie objekt przy ul. Czeresmowej.

AWANTURY W STANIE PIJANYM. W litanji awanturników, którzy wczoraj dostali się do aresztów, znalazły się następujące osoby: Bronia Hesz, Marja Fedusiak i Zofja Struś, gejsze z ulicy. Oczywista czują się one lepiej na ulicy niż u siebie w domu dlatego panna Struś zerwała suknię Marji Fedusiak namawiając ją do snu na środku ulicy Legjonów. — Marjan Hadyniak i Tomasz Biliczko, oczywista wszczęli awanturę również w stanie pijanym, ale nie chodziło tu o sen, chodziło o pewną niewiastę. Biliczko usiłował Hadyniakowi wybić z wyobraźni postać jego dziewczynki, to samo Hadyniak. Kres bójce położyła policja. — Stefan Sośniak targnął się na posterunkowego w służbie, za co również powędrował do aresztów.

DO DOŁU KLOACZNEGO. Sublokatorka Anny Wesołowicz (Zniesienie — Opoka 14), niejaka Stefanja Oleszczuk, powiła ubiegłej nocy przedwcześnie, bo po sześciu miesiącach, dziecko. Płód zawinęła w gazetę i wrzuciła do kloacznego dołu. Śledztwo w toku.

SKARGA NA SUTENERA. 27-letnia Anna Turkal zwróciła się do policji ze skargą na niejakiego Andrzeja Patralskiego, że jest on sutenerem i stręczy ją do nierządu.

KRADZIEŻ FUTRA I GARDEROBY. Z mieszkania Ignacego Haeckla (Rappaporta 7) skradziono garderobę, futro i biżuterję, wartości 1800 zł., na szkodę sublokatora Bernarda Katzlera i Rózi Selzer.

KTO SKRADŁ SKÓRY? W związku z dokonaną kradzieżą z dnia 3 na 4 bm. i włamania się do sklepu skór Małki Schlamper (ul. Sobieskiego 43), której skradli większą ilość skór, wartości 4.000 złotych, oraz włamania się dnia 7 bm. do sklepu skór Berla Klaubera (pl. Krakowski 12), któremu skradli większą ilość skór, wartości 4.600 zł., wydział śledczy PP. przytrzymał sprawców tych kradzieży Kazimierza Marcinowa, zamieszkałego ul. Inwalidów 15, Stanisława Pająka, bez miejsca zamieszkania, Mozesa Grossa, Jakóba Herscheles, zam. ul. Inwalidów 23, oraz Józefa Kałacharskiego, bez miejsca zamieszkania, od których łup ukryty u Izaka Bandwerkera (Żółkiewska 37) i Markusa Schacha (pod Dębem 18) w całości odebrano. Wymienionych oddano do sądu okręgowego we Lwowie.

KTO TO TAKI? Posterunek PP. w Perehińsku, powiat Dolina, przytrzymał N. E. kobietę umysłowo chorą, której tożsamości i miejsca zamieszkania ustalić nie zdołano. Przytrzymana zapodała jedynie, że się nazywa „Ksenia" lub „Senia". — Opis osoby: wzrost średni, twarz owalna, ubrana w czerwoną sukienkę, czarną bluzkę pluszową, niebieski fartuch, licząca lat około 21. Wymienioną oddano pod opiekę aż do stwierdzenia tożsamości urzędowi gminnemu w Perehińsku.

IN FLAGRANTI. We czwartek został oddany do aresztów policyjnych przez komisarjat VI PP. Eugenjusz Ziobrowski, zamieszkały pod Dębem 18, schwytany na gorącym uczynku kradzieży z wystawy sklepowej z obuwiem na szkodę Mikołaja Zubrzyckiego przy ul. Kopernika 56.

WYRABIA POSADĘ. Onegdaj doniósł do komisarjatu V PP. Iwan Dutczak, zamieszkały Legjonów 5, że w miesiącu styczniu 1933 niejaki Host Pędkowski, dozorca realności Legjonów 5, wyłudził od niego pod pozorem wyrobienia posady gotówkę 100 złotych i takowej obecnie nie chce mu zwrócić, ani też wyrobić posady.

SARDYNKA CHŁOPCZYKA, CZY CHŁOPCZYK SARDYNKĘ? Ubiegłego czwartku doniósł na komisarjat V PP. Bernard Bass, właściciel sklepu delikatesów (ul. Sykstuska 13), że chłopak sklepowy Aron Friedhofer, zamieszkały przy ul. Źródlanej 69, oraz subjekt jego Samuel Nimerle, dokonywali systematycznej kradzieży sardynek na jego szkodę, na kwotę 500 złotych. Wymienionych oddano do aresztów policyjnych.

ZA KRADZIEŻ ORZECHÓW. — Dnia 10 bm. przytrzymani zostali przez komisarjat III PP. Roman Sluka (Pełtewna 43), Stefan Wygnaniec (bez miejsca zamieszkania) i Jan Osiapczuk (bez miejsca zamieszkania) za kradzież orzechów włoskich z wystawy na szkodę Keila Cohena, zam. przy ul. Żółkiewskiej 67.

Z PROWINCJI

ARESZTOWANIE HANDLARZA ŻYWYM TOWAREM. W Kałuszu aresztowano Aleksandra Sadowskiego (lat 35), międzynarodowego handlarza żywym towarem, w chwili gdy zamierzał wywieźć 4 niewiasty, których nazwiska są policji znane. Uratowane niewiasty złożyły obszerne zeznania co do sposobów, jakiemi Sadowski nakłaniał je do wyjazdu. Sadowski grasował już po Francji, Anglji i innych krajach europejskich jako rzekomy fakir indyjski, „profesor" astrologji, właściciel biura matrymonjalnego itp.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

Sytuacja bez zmiany. Upór właścicieli drukarń, a mianowicie: Ossolineum (i Winiarza), Książnicy—Atlas, Neumanna, Wiśniewskiego, Jaegera i Żydaczewskiego — trwa dalej. Panowie ci pragną za wszelką cenę „połamać" robotników i ich organizację — ale wprzód połamią sobie zęby! Solidarność strajkujących wspaniała.

Wprost wzruszająca jest pomoc robotników lwowskich dla strajkujących drukarzy. Oto oddziały piekarzy I i II nadesłały samorzutnie po kilkadziesiąt bochenków chleba i kilkaset bułek dla strajkujących, obiecując przychodzić z taką pomocą w naturze każdego dnia.

We czwartek odbyło się zgromadzenie drukarzy, na którem między innemi wyrażono sympatję i cześć dla robotników i robotnic fabryki „Branka", prowadzących strajk włoski.

* * *

W strajku lito- i chemigrafów również nie zaszły poważniejsze zmiany. Od czasu do czasu prowadzone są pertraktacje, jednak do pozytywnego wyniku jeszcze daleko.

Z SALI SĄDOWEJ

HANDEL POSADAMI

We Lwowie zasiadł na ławie oskarżonych emerytowany profesor gimnazjalny Antoni Nanowski, obecnie właściciel biura węgiowego. Wygotowano przeciw niemu 11 aktów oskarżenia o wyłudzanie znaczniejszych kwot od różnych osób pod pozorem wyrabiania posad w urzędach, lub matur. Rozprawa została odroczona celem powołania świadków.

„PRECZ Z POLSKĄ SZKOŁĄ"...

Trzecia już z rzędu w bieżącej kadencji przysięgłych sprawa o przynależność do UON i agitację antipaństwową. Na ławie oskarżonych zasiada pięciu ukraińskich młodzieńców, z tych jeden, pozostający w więzieniu śledczem Michał Hrycyna, uczeń gimn. w Rawie Ruskiej, oraz na razie cieszący się wolnością chłopcy wiejscy w Korniach koło Rawy Eugenjusz Werbowy, Wasyl Werbowy, Mikołaj Babij i Miron Procyk. Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię stanu, a pierwszy ponadto o podżeganie do zbrodni. Jakąż to zbrodnię popełnili ci chłopcy? W akcie oskarżenia czytamy m. in., że posterunkowy PP Münnich zauważył na ulicy w Rawie Ruskiej dwóch chłopców czytających jakiś list. List ten, który posterunkowy czytającym odebrał, był rewelacyjny. Oto autor tego listu, którym miał być osk. Hrycyna, pod adresem Eugenjusza Werbowego, pisze, że otrzymał rozkaz zniszczyć w szkole godła polskie oraz portrety prezyd. Mościckiego i marszałka Piłsudskiego, powybijać szyby w szkole i umieścić na tablicy napis: „Niech żyje ukraińska nacjonalna rewolucja".

W rezultacie nastąpiły aresztowania i epilog sprawy przed sądem przysięgłych.

Oskarżeni, którym ponadto akt oskarżenia zarzuca, że stanowili hurtek UON w Korniach, wypierają się winy. Do żadnej organizacji nie należą, polityką się nie zajmują, żadnego rozkazu od Hrycyny nie otrzymali, żadnej przysięgi nie składali. Należeli tylko do chóru miejscowego, urządzali zabawy.

Jeden z osk. na pytanie przew. Tertila czy wie, o co jest oskarżony, odpowiada:

— Ta de, ja nyczo ne znaju.

— Czy pan sędzia (śledczy) pytał was, czy wy należycie do UON?

— Ta de, ni.

— Powiedzieliście w sądzie, że płakaliście, gdy wam opowiadano o mękach Biłasa i Danyłyszyna, że przystąpiliście do UON...

— Ta de — ja nyczo ne znaju.

Oskarża prok. Prachtel-Morawiański, bronią dr. Szuchewycz i Starosolski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Szydła zdrajców" i „Flip i Flap".
APOLLO: „5 minut przed ślubem".
CASINO: „Obiad o godzinie 8-mej".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią" i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji".
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji".
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna".
Muza: „Ostatnia carowa".
PALACE: „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska i Brodniewicz).
PAN: „Rewizor" (Vlasta Burian).
PASAŻ: „Biały wódz" i „Miłostki księcia pana".
RAJ: „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Musisz być moją" i rewja.
ŚWIT: „Bezdomni".
UCIECHA: „Arsen. Lupin" i rewja
WANDA: „Włóczęga".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 13 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka Ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.03: „Nowości muzyczne". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki z Warszawy. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.05: Wycinanki krakowskie. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 14 stycznia

9.00—9.54: Audycja poranna. — 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji. 15.20: Koncert orkiestry salonowej z Poznania. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: „Chrzciny" (nowela). 17.00: „Emigrantki we Francji". 17.15: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: „Imć pan Boruta" (Słuchowisko). 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.00: „Rozmowa z młodymi". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Gramofon. 20.00: Koncert międzynarodowy z Pragi. 21.00: Dziennik wieczorny. — 21.10: Przejście na nowe fale. 21.25: Na wesołej lwowskiej fali. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.